

# Joanna Szydłowska

---

## Morfologia przestrzeni Ziemi Odzyskanych w nieukończonych powieści czasów stalinowskich : (Tadeusz Breza "Złota łódka")

---

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 1, 137-150

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Szydłowska

## MORFOLOGIA PRZESTRZENI ZIEM ODZYSKANYCH W NIEUKOŃCZONEJ POWIEŚCI CZASÓW STALINOWSKICH (TADEUSZ BREZA *ZŁOTA ŁÓDKA*)

Sformułowanie tematu niniejszego tekstu domaga się natychmiastowego uzupełnienia. Interesująca nas w tym miejscu powieść Brezy *Złota łódka* opublikowana została w swej formie pierwotnej u schyłku epoki stalinowskiej na łamach elitarniej, kierowanej przez Adama Ważyka „Twórczości”<sup>1</sup>. Rok później jednak, uzupełniona i przerobiona jej wersja ukazała się jako samodzielna pozycja zwarta, pod zmienionym zresztą tytułem<sup>2</sup>. W obrębie refleksji znajdzie się jedynie ta pierwsza, nieukończona próba zmierzenia się z tematem. Konfrontacja obu zapisów tekstowych (szkicu i ostatecznej realizacji) wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Na marginesie warto jednak wspomnieć o niemalże entuzjastycznym przyjęciu *W potrzasku* przez Tadeusza Drewnowskiego. Późniejszy autor opracowań pamiętników Marii Dąbrowskiej, chyba nieco na wyrost, dopatrywał się w powieści Brezy z 1955 r. nie tylko „tonacji klasyki reymontowsko-żeromskiej”, ale – i to przede wszystkim dziwi – „popisów psychologii” w prezentacjach bohaterów<sup>3</sup>. Wydaje się, że nazbyt zapatrzył się Drewnowski w Brezę dawniejszego (przedsorealistycznego), mistrzowsko wykorzystującego środki prozy psychologicznej w dylogii *Mury Jerycha* i *Niebo i ziemia*. Tymczasem jednak, nowy Breza, Breza czasów stalinowskich (nie on jeden), porzucił tropy psychologiczne, trącające w następującej epoce wstecznictwem i odchyleniem pravicowo-nacjonalistycznym.

Trzeba przyznać, że lata 1949-1955 były dla Brezy dość produktywnie literacko: w biografii autora pozostawiły ślad w postaci aż trzech obszernych tekstów (powieści i dłuższych opowiadań)<sup>4</sup>. Wkrótce zresztą zaabsorbowały go inne obowiązki: w 1955 objął funkcję radcy do spraw kultury przy ambasadzie w Rzymie, a okres ów zaowocował tekstami tej miary co *Spizowa Brama* i *Urząd*.

Interesujący nas nieukończony szkic powieściowy autora Adama Grywałda jest dla badacza literatury ciekawym materiałem analitycznym z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze: nie poddany został dotąd wyczerpującej recepcji krytycznej, tak więc wyzwaniem już jego normatywny opis. Po drugie: ta powieściowa „przymiarka” w ważny poznawczo sposób uzupełnia biografię literacką Brezy, wpisując jego nazwisko na długą listę literatów podejmujących temat Ziem Odzyskanych<sup>5</sup>. I ten właśnie aspekt wydaje się najciekawszy. Powieść Brezy interesować nas będzie przede wszystkim w perspektywie wpisanej w tekst wizerunku Ziem Odzyskanych.

Poszukiwane będą odpowiedzi na pytania, jakie elementy konstruowały topikę tej przestrzeni; jakimi atrybutami teże przestrzeń obarczono i jakie przypisywano jej funkcje (estetyczne, ideologiczne, kulturowe)<sup>6</sup>.

Nie będąc powieścią produkcyjną, jak np. *Przy budowie* Tadeusza Konwickiego czy *Kampania znaczy walka* Mirosława Kowalewskiego, *Złota łódka* pozostaje typowym przykładem powieści realnego socjalizmu. To powieść tendencyjna<sup>7</sup> z mocno wyeksplikowanym aspektem propagandowo-perswazyjnym, z programową typizacją bohaterów i ideologiczną motywacją ich działań. Jej zdecydowanym walorem w warstwie stylistycznej jest rezygnacja z żargonu narad produkcyjnych, a w sensie kompozycyjnym – nieobecność nużących opisów szczegółów technologicznych. *Złota łódka* jest powieścią edukacyjną traktującą o dojrzewaniu światopoglądowym młodego bohatera – Jokisza. Ten typ bohatera, nagminnie eksploatowany przez prozę lat 1949-1955 (vide Hamera *Na przykład Plewa*, Koprowskiego *Sprawa Marcina Piechoty*), odnajdujemy u Brezy już wcześniej - w *Uczcie Baltazara* i *Jakkmokku*. Z tą tylko różnicą, że w obu wcześniejszych powieściach Brezy mieliśmy do czynienia z pełnym rozdarć światopoglądowych inteligentem<sup>8</sup>, w *Złotej łódce* zaś bohaterem zostaje nie inteligent, ale uczeń, przyszły robotnik, ruszający w świat, by zdobyć doświadczenie i ideową tożsamość. Dlatego też *Złota łódka* jest także literacką opowieścią o prowincjuszu w wielkim świecie, o skarconej naiwności i optymistycznym nawróceniu.

Rozważania zacząć wypada od następującej konstatacji. Pomimo wyraźnej lokacji zachodniej *Złota łódka* nie jest powieścią o Ziemiach Odzyskanych. Przesądza o tym nieobecność problematyki tej przestrzeni w powieści. U Brezy sceneria zachodnia pełniła funkcje li tylko decorum; właściwy dramat rozgrywał się zaś na innych planach. Ta uwaga musi zresztą kształtować wyobrażenie o całej, tak imponującej ilościowo, egzemplifikacji prozatorskiej lat 1949-1955 osadzonej fabularnie w przestrzeniach Ziem Zachodnich. Jeśli przyjąć, że w interesującym nas okresie bardzo wiele fabuł powieściowych usytuowanych zostało na Ziemiach Zachodnich (proza Jana Wilczka, Aleksandra Ścibora-Rylskiego, Stanisława Kowalewskiego, Niny Rydzewskiej, Andrzeja Brauna, Jana Brzozy, Eugeniusza Paukszy, Teodora Goździkiewicza), to już niewiele z tych tekstów koncentrowało się realnie na problematyce tych ziem.

Ponieważ analizowany tekst Brezy nie został ukończony, stąd też wszelkie próby jego analizy i interpretacji skazane są na ryzyko niespełnienia. Przeszkodą mnożą się choćby wtedy, gdy chcemy zanalizować układ kompozycyjny. W „Twórczości” powieść drukowana była w dwóch częściach. Można jednak domniemywać, że pomyślana była jeszcze część następna. Wynika to z zarysów planu fabularnego. Obie powstałe części *Złotej łódki* w sensie fabularnym rozgrywają się w oddzielnych przestrzeniach geograficznych. Pierwsza – osadza akcję na Mazurach (Szczytno); druga - przenosi akcję w scenerię Gdańska. Jako, że jeden z wątków fabularnych dotyczy małej stoczni w Goszycach (stąd przybył na Mazury stary Dzierzgowski, tutaj wyrusza do pracy młody Jokisz), można sądzić, że trzecia część powieści

## Morfologia przestrzeni Ziem Odzyskanych...

---

miała finalizować dramat właśnie w przestrzeni Goszyc<sup>9</sup>. Co ciekawe, analogiczna segmentacja fabuły charakteryzuje również *Uczę Baltazara* (Warszawa – Mostniki – Oliksana).

Oto więc przestrzeń trójwariantna: Mazury – Gdańsk – (intencjonalne Goszycy). Ale ten opis geografii powieści nie wyczerpuje wszystkich ujęć przestrzeni *Złotej łódki*. Oto bowiem w retrospekcjach pojawiają się realia Poznańskiego (międzywojenna biografia starego Jokisza) i zupełnie już epizodycznie – Warszawy (okupacyjne dni Leona Chorchoza). Jeśli zmarginalizujemy doświadczenia warszawskie i poznańskie (a może być to zasadne z uwagi na ich epizodyczność), to okaże się, że przestrzeń powieści wyznaczają wyłącznie realia Ziem Odzyskanych. Jeśli zaś włączyć w obszar naszych zainteresowań również Poznańskie – otrzymamy konkretnie pojęcia szerszego – Ziem Zachodnich i Północnych (Poznańskie nie jest częścią tzw. Ziem Odzyskanych).

Ustalenie to jest o tyle ważne, że w charakterystyce portretowanej części Ziem Odzyskanych autor nie odwołuje się do aksjologizującej dychotomii: Polska – ziemie włączone. Na tle innych konkretyzacji literackich tego okresu, nie jest to, oczywiście, niczym wyjątkowym. Wszak propaganda już mniej więcej w 1949 r. ogłosiła pełną integrację ziem anektowanych z całym terytorium Polski: tym samym niezasadne wydawało się mnożenie różnic<sup>10</sup>. Z dzisiejszej perspektywy widać dokładnie, jak bardzo nieprawdziwa była owa marginalizacja odrębności Ziem Odzyskanych<sup>11</sup>. Ale widać jeszcze coś innego. Powieść *Brezy* (i dziesiątki innych tekstów z tego okresu) świadczą o tym, jak gwałtownie urwany został literacki krzyk zdumienia nad Innością: kulturową, etniczną, narodowościową i mentalną Ziem Odzyskanych. Poetyka różnorodności – zaledwie zainicjowana po 1945 r., zdławiona została bardzo stanowczo. A przecież w przeszłości ona właśnie decydowała o sile ekspresji *Na tropach Smętka* Wańkowicza; a później – w innych już realiach i na innych warunkach - *Trudu ziemi nowej* Pauksty i *Uliczki klasztornej* Anny Kowalskiej.

Oba pola geografii powieściowej (Mazury-Gdańsk) nie mają w powieści charakteru jednorodnego. Jednym ze sposobów kategoryzacji jest tu konotacja semantyki industrialnej. Tak więc Mazury to przestrzeń przedindustrialna; Gdańsk – formuła zindustrializowana. Tej pierwszej przypisuje się walory konstruktywne, drugiej – zdecydowane atrybuty dekonstrukcji, co może nieco dziwić z uwagi na socrealistyczną supremację kategorii cywilizacyjnych, o której pisał m.in. Zbigniew Jarosiński<sup>12</sup>. O ile bowiem mazurskie Szczytno wydawać się może niemal błogim zaściankiem, to wielkomiejski Gdańsk jest zurbanizowanym koszmarem i siedliskiem patologii. W tej pierwszej wersji odnajdujemy echa syndromu prowincjonalności mazurskiego świata – właściwie niepodległego zmianom chronotypii. Wszak topika ta była aktualna i w ujęciach świata sprzed 1945 r. (prowincja Ostpreussen dla III Rzeszy, znaczenie Mazur dla II Rzeczypospolitej) i po tej cezurze. Nie bez racji Jędrzej Giertych pisząc tuż przez przewrót hitlerowski swoje teksty publicystyczne o tematyce pruskowschodniej *Za północnym kordonem*, uciekł się do Wergiliuszowej metafory Ultima Thule.

Zdecydowanie bardziej zastanawiają negatywne konotacje wielkomijskiego, portowego Gdańska. Zdawać by się mogło, że przez lokację portu i wielu innych zakładów przemysłowych, a wraz z nimi obecności całej szerzej „robociarskiej braci”, Gdańsk posiada atrybuty, które będą promowały jego obecność w świecie powieściowej fikcji. Te atrybuty Miejsca wykorzystali przed Brezą m.in. Franciszek Fenikowski w powieści *Zakręt Pięciu Gwizdków*, Andrzej Braun w *Lewantach* i Janina Dziernowska w *Mieście nowych ludzi*. Ale Breza świadomie ogranicza odwołania do rzeczywistości robotniczego Gdańska: zawęża pole obserwacji do jednego środowiska i to chyba nie najbardziej typowego (nocny klub „Arizona”). Tym samym gdański imperatyw metropolii karleje. Wielkomijskość ubiera się w szaty tandety i szmiry; implikowane położeniem geograficznym otwarcie na świat – jest otwarciem na przyjęcie grzechu, występku, patologii (scena pijaństwa Finów w „Arizonie”, nielegalne interesy Zubaka). W tych partiach powieści Breza posiłkuje się charakterystyczną dla okresu metaforyką patologiczno-chorobową. Czy są to echa klaustrofobicznego postrzegania zagrożeń ze strony cywilizacji zachodnich? Czy może refleksy sympatii dla zwolenników mitu przedindustrialnego?<sup>13</sup> Te drogi interpretacji zwiódą nas na manowce. Bardziej prawdopodobne wydaje się dostrzeżenie w pejzażu Gdańska potężnego żywiołu, z którego wykluczyć się musi nowy porządek. To przestrzeń wielkich emocji: dobrych i złych. Ich walka jest de facto tematem powieści Brezy. Tę potencję krajobrazu, którą za pół wieku Stefan Chwin ubierze w kostium metafory „miejsca rozchwiania”, najlepiej rozumie Leon Chorchoz, któremu autor wkłada w usta kwestię: „Była to istna dżungla. Istna i dosyć szczególna. Bo mógł w niej okazać się hieną zasłużony i o nieposzlakowanej opinii naukowiec. Albo – szakalem ledwo że z lat dziecinnych wyrosły chłopiec, za którego rodzina gotowa była kłaść rękę w ogień”<sup>14</sup>.

Z dualizmem przestrzeni wiąże się także aksjologizacja postaw bohaterów. Wszak Mazury przynoszą powieściowej fabule postawy wyłącznie pozytywne. To pionierzy (nauczycielskie małżeństwo Czehlików), osadnicy (sceptyczny, ale oddany pracy stary Jokisz), a wreszcie – młody Jokisz – syndrom tabula rasa, dopiero oczekujący na ukształtowanie swych postaw w realiach socjalistycznego państwa. Na przeciwnym krańcu tej idylli leżą postaci o proveniencji gdańskiej: zdeprawowany inteligent Zubak, prostytutka z „Arizony”, cwaniak, lawirujący na pograniczu prawa - Stefan Miguski. Jedyną ostoją tego zdegenerowanego świata jest człowiek z ludu - Leon Chorchoz, ukształtowany zresztą doświadczeniem okupacji warszawskiej. Druga zdecydowanie pozytywna postać to bosman Dzierzgowski (nie funkcjonujący na planie fabuły gdańskiej), którego moralność kształtuje ciężka praca w stoczni w Goszycach. Antytetyczny zestaw sekwencji fabularnych realizuje się u Brezy głównie przez prezentację losów bohaterów (opozycja młody Jokisz – Zubak). Narracja explicite promuje postawy antyinteligentkie, mitologizuje kulturę robotniczą. Zmianie paradygmatu przestrzeni towarzyszy modyfikacja narracji allotropicznej<sup>15</sup>. Trzecioosobowa narracja prowadzona z punktu widzenia Dzierzgowskiego w części pierwszej, w drugiej partii powieści ustępuje miejsca perspektywie widzenia młodego

## Morfologia przestrzeni Ziemi Odzyskanych...

---

Jokisza, a następnie – Chorchoza.

Najbardziej czytelnym elementem świata mazurskiego jest aspekt gospodarczy (lokalizacja przemysłu drzewnego). Takie rozwiązanie może nieco dziwić, jako że peryferyjnej wobec wielkich zagłębi gospodarczych przestrzeni Mazur trudno było przypisać znamiona potęgi. Tym niemniej w różnych konkretyzacjach prozatorskich lat stalinowskich odnajdujemy refleksy na temat znaczenia gospodarczego Mazur (rybołówstwo, łowiectwo, przemysł drzewny). Spektakularne w ujęciu Brezy jest to, że przedindustrialny charakter przestrzeni nie pociąga za sobą sygnału jej agrarności. W przeciwieństwie ten właśnie aspekt wydaje się tu najbardziej oczywisty. Etos pracy na roli - fundament kreacji powieściowej w *Trudzie ziemi nowej* Paukszty, w niektórych opowiadaniach Michała Sumińskiego - nie występuje tu nawet w kształcie szczątkowym<sup>16</sup>. Bowiem wszyscy wrośnięci w świat mazurski bohaterowie reprezentują zawody nierolnicze (kolejarz Jokisz, nauczyciele - Czechlikowie). O ile marginalizacja świata agrarnego w powieści Brezy może wydać się usprawiedliwiona z racji pomysłu fabularnego, to już zupełnie niezrozumiałe jest pominięcie okazji sportretowania środowiska robotników leśnych, jak to uczynił choćby Paukszta w powieści *Lody pękają*. To przekonuje, że *Złota łódka* nie miała aspiracji stać się powieścią środowiskową.

Semantyka przestrzeni Ziemi Odzyskanych jest u Brezy nad wyraz oszczędna. Jest to szczególnie widoczne w perspektywie ujęć chronologii powieściowej. Autor pokazuje nam świat in statu nascendi: świat bez historii, bez przeszłości<sup>17</sup>. I choć dostrzegamy tu, tak charakterystyczne dla prozy socrealizmu, wyeksplikowanie momentu inicjacyjnego (rok 1945), to już rygor nieprzekraczania limesu 1945 r. jest dowodem ułomności prezentacji powieściowego świata<sup>18</sup>. Postrzeganie świata w kategoriach swoistej izolacji chronologicznej, zawężenie pola obserwacji do tu i teraz, przy sporadycznym jedynie i zawsze selektywnym odwoływaniu się do przeszłości, znamionuje oczywiście całą literaturę interesującego nas okresu<sup>19</sup>. Wyjątkowe jest natomiast niewykorzystanie, tak oczywistych i rutynowo wręcz ekplikowanych w literaturze i publicystyce, skojarzeń pojęciowych jak etos grunwaldzki czy tradycja kopernikańska. Także pojedyncze napomknięcie o eposie Sienkiewiczowskim nie jest motywowane ideologicznie, choć z takim rozwiązaniem mieliśmy do czynienia w piśmiennictwie najczęściej. Powyższe argumenty dowodzą braku troski o nakreślenie realiów (historycznych i kulturowych) opisywanej przestrzeni. Ich nieobecność jest wyrazem autorskiej indolencji i pragmatyki ideowej czasów stalinowskich, traktującej przeszłość jako rezerwuariat form, z których można czerpać zupełnie dowolnie i komponować z nich całkowicie nowe wartości.

Jeśli przyjąć za Tomasikiem podział kultury czasów stalinowskich na „kulturę burzącą” i „kulturę utrwalającą”<sup>20</sup>, to u Brezy mamy do czynienia z projekcją tej pierwszej. Ale mitologizacja początku u Brezy dotyczy li tylko płaszczyzny społeczno-politycznej, z całkowitym pominięciem sensu transformacji kulturowych. W *Złotej łódce* kilkakrotnie napotykamy na sugestywne metafory owego prapoczątku. Wydobywają one:

- nieodwracalność dokonujących się procesów;
- szermują ideą „sprawiedliwości dziejowej”;

„Czerwone, zwycięski sztandary niosły ze wschodu rzeczy nieodwracalne: upadek jednej klasy, wywyższenie drugiej. W takich bojach z rąk jednej do rąk drugiej nic nie przechodzi drogą spokojnego spadkobrania”<sup>21</sup>.

- ewokują przekonanie o imperatywie zagłady dawnego porządku, pojmo- wanej jako interludium konstytucji Nowego;

„A on przybliżał się. Nieuchronny, płomienny, zwycięski niósł się ze wschodu, obalając dawny i narzucając przyszły ustrój świata. Wyrastały nowe klasy, padały przeszłe, którym już podać ręki nie mogło nic, choćby broniąc się nie oszczędziły nikogo. Ani miast, ani wsi. Ani wielkich skupisk, ani domów na pustkowiu. Ani fabryk najnowocześniejszych, ani wiekowych zabytków. Ani laboratoriów, ani muzeów. Ani tworów nauki, ani dzieł sztuki. Nic z tego, czym się stulecia chlubiły. Niczego w całym świecie, tak samo jak najchętniej nic w żadnym z ludzi. Niczego w nikim nie respektując, co miało w człowieczej istocie jakkolwiek walor. Wszystko wykorzystując, aby się uratować. Wszystko rujnując, z czego ludzkość była taka dumna”<sup>22</sup>.

Opisy, nie operujące konkretem, lecz utrzymane na wysokim poziomie abstrakcji, w żaden sposób nie oddają traumy wydarzeń zimy 1944/1945 roku. Za leksykalną ekwilibrystką krył się dramat starych i nowych mieszkańców Ziemi Odzyskanych – dramat, który mógł być wypowiedziany dopiero wiele lat po wojnie.

Oto więc świat, którego fundamenty wznosił dopiero rok 1945. Zredukowany wyraz morfologiczny Miejsca ilustruje m.in. instrumentalność opisów architektonicznych. Łotmanowska morfologia przestrzeni urbanistycznej zakładała, iż miasta są relikwiarzem minionego, wyrazem ciągłości pokoleń, świadectwem dziedzictwa czasu i wartości kultury<sup>23</sup>. Niemal nic w projekcji Brezy nie przekonuje o słuszności tej tezy. W opisach mazurskiego Szczytna, de facto zniszczonego niemal w 60%, nie odnajdujemy żadnych śladów dziedzictwa przeszłości tego miejsca. Jedynym dostrzeżonym przez narratora elementem architektury jest szczycieński zamek ze „starożytną, czworograniastą wieżą”<sup>24</sup>, któremu Breza, absurdalnie zresztą, przypisuje obecność w Sienkiewiczowskich *Krzyżakach*.

Dużo trudniej było poradzić sobie z ciężarem murów w przypadku niemal tysiącletniego Gdańska. W niektórych przypadkach, jak podczas oczekiwania Jokisza na dworcu w Gdańsku, autor kompletnie pomija opis infrastruktury obiektu. Innym znów razem pozwala sobie na uwagę o charakterystycznych sposobach belkowania, wykonanych „metodą północną” – nie niemiecką. Ikonosfera miasta, choć zanurzona w przeszłość, nie odsyła do żadnych konkretnych pól chronologicznych. Jest niedookreślona, a nawet – co może brzmieć paradoksalnie – wręcz beczasowa. To przestrzeń amorficzna, nienasycona pamięcią<sup>25</sup>. Leksykalnym odpowiednikiem takiej konstrukcji intelektualnej jest nadużywanie, jawnie nieadekwatnego epitetu „starożytny”. „Starożytny” według narratora jest szczycieński zamek, gdańskie żurawie i kamienice. Uchylając się od osadzenia architektury Gdańska w planach

## Morfologia przestrzeni Ziem Odzyskanych...

---

chronologii dziejów europejskich i historii miasta, Breza nie zaświadcza o niemieckiej obecności w Gdańsku - z jednej strony; z drugiej – unika dogmatu kategoryzującej frazeologii „odwiecznej polskości” Ziem Odzyskanych.

Co ciekawe, najsilniej ewokowanym elementem krajobrazu Gdańska są ruiny. Jednak topografia przestrzeni zniszczenia w realiach Ziem Odzyskanych odbiega znacząco od rudymentów symboliki gruzów zniszczonej po II wojnie światowej stolicy<sup>26</sup>. Jak zauważyła Helena Zaworska, podejmująca temat w kontekście Warszawy, prezentystyczne wizje ruin, modelowane jeszcze doświadczeniami estetyki romantycznej, każą dostrzec w ruinach zasypaną przeszłość i otwierają drogę do refleksji historiozoficznej<sup>27</sup>. W przestrzeni o tak heterogenicznej przeszłości jak gdańska, jeszcze trudniej było urzeczywistnić warszawski mit „miasta-Feniksa”, o którym pisze Zaworska. I choć historia czasów powojennych zapisała niechlubne karty niszczenia dziedzictwa kulturowego przeszłości w imię chorego poprawiania historii (śródmieście Warszawy), to semiotyka tych działań była jeszcze bardziej wyrafinowana na ziemiach kulturowego pogranicza<sup>28</sup>.

U Brezy projekcje ruin mają wymiar alegoryczny – symbolizują komplementarne i definitywne unieważnienie dawnego porządku. *Złotą łódkę* można zresztą czytać jako wyrażony implicite traktat o stosunku do dziedzictwa przeszłości. Wydaje się, że Breza egzemplifikuje poglądy kruchości świata materialnego konfrontowanego z doniosłością wielkich procesów historycznych. Jeśli u Worcella w *Najtrudniejszym języku świata* przedmioty codziennego użytku świadczyły o Minionym, były pretekstem do refleksji, to Breza unicestwiając świat rzeczy, ucina nić łączącą z przeszłością. Ten późniejszy wytrawny eseista, wyrafinowany znawca sztuki, w 1954 r. nie wydaje się być zmartwiony zagładą dziedzictwa pokoleń. Co ciekawe, siła sprawcza tego stanu atrofii nie jest w *Złotej łódce* bliżej sprecyzowana. Pewne jest tylko to, że jest to moc skrajnej dekonstrukcji, degrengolady, rozpaczliwej zamozagłady: „Mieszkał w Gdańsku. W mieści ruin. Dzień w dzień przemierzał dzielnicę dawniej najpiękniejszą. Od Zielonej Bramy Długim Rynkiem aż ku Bramie Złotej. Na przestrzał, cmentarzem pomarłych domów, z których każdy był arcydziełem. Pysznił się nimi władcy tego miasta, pysznili w ciągu całych wieków. Pysznił wieżami, basztami i ratuszami. Architektura starożytnych spichlerzy i żurawi. Aż to wszystko w krytycznej chwili rzucili na szalę decydującej rozprawy. Obojętne stawały się, jeśli w niczym nie mogły pomóc. Ani o grosz szacowniejsze od byle przyzmy przydrożnej, złożonej z tłucznia. Ani o włos ważniejsze niż stopy darni czy zwały piasku albo gliny osłaniające okop. Już niepotrzebne na ziemi, skoro nadchodził koniec starego świata”<sup>29</sup>.

W sferze dyskursu o stosunku do dziedzictwa przeszłości artykułuje się przekonanie, że jedyną wartością kulturową godną szacunku i ochrony są ślady kultury ludowej. Mazurskie fragmenty powieści pokazują sztukę ludową w formule samorodnej, autentycznej, nade wszystko zaś - odideologizowanej. De facto jednak kultura ludowa stała się w czasach stalinowskich obiektem konsekwentnej ideologizacji – jej obecność w obrębie kultury narodowej zamknął w formule „folkloryzmu” Józef



Burszta<sup>30</sup>. Skądinąd obecność sztuki ludowej staje się ważnym atrybutem ziemi mazurskiej<sup>31</sup>.

Rację gromadzenia i katalogowania wytworów kultury ludowej reprezentują powieści amatorzy - Czechlikowie. Wspomina się tu i o zrębach zinstytucjonalizowanej troski konserwatorskiej, ale na tyle enigmatycznie, że nie sposób tu rozpoznać etosu prekursorskiej działalności Instytutu Mazurskiego. Skądinąd nie wydaje się to powieściowym błędem. Wypada przyjąć, że autor w kostiumie literackiej fikcji nie rościł sobie praw do werystycznego odtwarzania społecznych i kulturowych realiów miejsca. Breza ubrał poczynania Czechlików w szaty działań tyleż szczerych, co skrajnie emocjonalnych i nieporadnych. Nieautentycznie wypada zachwyt Czechlikowej dla „jakiś strojów, chust, kamizeli, hajdawerów, staników”<sup>32</sup>, jak postrzega tę prywatną rekwizytornię racjonalista – Dzierzgowski. Równie błędnie prezentuje się wykład Czechlikowej na temat znaczenia owych świadectw. Można przyjąć, że jego ideologiczną wykładnię sprowadzić należy do konstatacji: „Byliśny tutaj gospodarzami [...] i znowu będziemy”<sup>33</sup>. Ilustracyjne dla epoki jest nie tylko egzemplifikowanie polskiej proveniencji gromadzonych eksponatów, ale również sposoby argumentacji. „[...] wszystko, co starzyzna, to polszczyzna. A dopiero tę warstwę naszą pokrywała nowa warstwa – obca”<sup>34</sup> – mówi w powieści Czechlik, boleśnie upraszczając dzieje mazurskiej przestrzeni. Ideologizacja śladów kultury materialnej ziemi pogranicza najpełniej sproblematyzowana została w napisanej wiele lat później powieści Siegfrieda Lenza *Heimatmuseum*. W tym miejscu warto dodać, że socrealistyczną wersję pragmatyki odczytywania śladów przeszłości zaproponował w opowiadaniu *Ziemia nie milczy* Ireneusz Gwidon Kamiński. Jak można się domyślać, w tekście podnoszącym problem „odwiecznej polskości Pomorza”, strategię fałszerstw przypisał autor li tylko stronie niemieckiej.

Powyższy cytat wskazuje na jeszcze jedną determinantę warunkującą w epoce socrealizmu literacką projekcję przestrzeni Ziemi Odzyskanych. To oczywiście neurastenia tematu niemieckiego. U Brezy, na przestrzeni stu pięćdziesięciu stron, ani razu, w żadnym wzorze deklinacyjnym, nie występuje epitet „niemiecki”. Jest to o tyle ważne, że jeszcze przed pięcioma laty, penetrowane przestrzenie określano były w publicystyce i praktyce codziennej „ziemiemi ponemieckimi”. Jakkolwiek po 1943 r. w uzusie językowym termin przetrwał, to wymazano go z dyskursu publicznego (literackiego, publicystycznego, politycznego).

Narrator Brezy nie napotyka w świecie przedstawionym Mazur i Gdańka jakichkolwiek śladów obcości architektury, infrastruktury, kultury i mentalności. A przecież owe sygnały przetrwały w literaturze cezurę roku 1949, by przywołać tylko silnie ewokowane nastroje niechęci wobec Inności (niemieckości) w prozie Małgorzaty Domańskiej, a nawet Seweryny Szmaglewskiej<sup>35</sup>. Śladów niemieczyny nie dopatrują się bohaterowie tak w architekturze, jak i w języku. Spacerujący ulicami Szczytna marynarz Dzierzgowski czy młody Jokisz peregrynujący po Gdańsku nie słyszą tu mowy niemieckiej, co śmiało uznać należy za sprzeniewierzenie się autentycznemu sytuacji tamtych lat. Jako że akcja dzieje się w 1946 r., to uzmysłowić sobie

## Morfologia przestrzeni Ziemi Odzyskanych...

---

należy, że trwają jeszcze wysiedlenia ludności niemieckiej. Jedynym ustępstwem w stronę autentyzmu pejzażu językowego Ziemi Odzyskanych jest jednokrotne (sic!) użycie germanizmu w dialogu robotników gdańskich („liftuj się dalej w górę”)<sup>36</sup>.

Poważnym argumentem dla tezy o skłamej prezentacji pejzażu demograficznego, etnicznego i narodowościowego portretowanej przestrzeni jest nie tylko pominięcie obecności Niemców, ale również ludności miejscowej (Mazurów – w przypadku Szczytna i Kaszubów w realiach Gdańska). Ich obecność, także w pejzażu leksykalnym (gwara), była trudna do zbagatelizowania<sup>37</sup>. Takie rozwiązanie może nieco dziwić, jako że w literaturze lat 1949-1955 dylematom światopoglądowym ludności miejscowej poświęcono sporo miejsca. I choć z reguły problemy te zyskiwały niezwykle uproszczoną wykładnię (vide Gustaw Morcinek w *Wiktorii*), to rodziły się także ujęcia w daleko subtelniejszy sposób diagnozujące kondycję ideową i narodowościową ludności miejscowej. Przykładem niech służy choćby opowiadanie Leszka Proroka *Willa Waldfrieden* z roku 1954 czy niektóre teksty z antologii *Znad Odry*. Opowiadania i wiersze, opracowanej przez Wojciecha Żukrowskiego i Lesława Bartelskiego. A przecież ta wrażliwość dla powikłanych losów ludzi pogranicza wkrótce pomnożona zostanie o subtelny rys Tajemnicy w *Najtrudniejszym języku świata* Henryka Worcella, czy nieco wcześniej - o mistrzowski portret psychologiczny Ślązaczki z opowiadania *Klara Krause* z tomu *Klara Krause i inne opowiadania* Wilhelma Szewczyka. Breza od tych wzorów się odżegnywał, prawdopodobnie dlatego, by nie zakłócać przejrzystości fabuły swojej powieści. Neutralizując polifonię semantyki Ziemi Zachodnich dążył do wyeksponowania problemu centralnego: narodzin socjalistycznego robotnika.

Autorską pogardę dla realiów demograficznych wyraża również brak reprezentantów społeczności o rodowodach kresowych. Przypomnijmy, że to oni właśnie stali się bohaterami pierwszej powieści o Ziemiach Odzyskanych o tematyce współczesnej (*Trud ziemi nowej* Paukszty). Stosunkowo łatwo znaleźć przyczyny tak uproszczonego wizerunku antropologicznego portretowanej przestrzeni. Obecność niemiecka nakazywałaby z jednej strony przekroczyć - w sensie fabularnym i problemowym - limes 1945 r.; z drugiej – w sensie ideologicznym - mogłaby być interpretowana jako wyraz braku stabilizacji i tymczasowości dokonujących się procesów. Równie kontrowersyjna była w latach stalinowskich epopeja kresowiaków. Świat ten skazany został w projekcjach literackich na nieistnienie bądź istnienie symboliczne, uwiarygodnione zazwyczaj li tylko śpiewnym akcentem, z całkowitym lekceważeniem dla dramatu wykorzenienia i trudnego wrastania<sup>38</sup>. Ten epizod długo jeszcze będzie czekał na swój literacki, wiarygodny w sferze emocji, opis. W topografii Mazur i Warmii po Paukszcie rozpiszą ten dramat Aleksander Rymkiewicz, Jan Huszcza, Maryna Okęcka-Bromkowa, Kazimierz Brakoniecki. W prozie gdańskiej będą temat konsekwentnie penetrowali: Róża Ostrowska, Zbigniew Żakiewicz, Aleksander Jurewicz.

Oto więc heterogeniczność wzgardzona: świat jednowymiarowy etnicznie, narodowościowo i kulturowo. Dyferencje funkcjonują tu tylko w płaszczyźnie

stratyfikacji społecznej i zawodowej, nie zaś w sferze różnicującej mentalność i wzory kulturowe - genealogii. Hiperpoprawność ideologiczna nakazuje wypełnić karty powieści życiorysami poprawnymi politycznie (doświadczenia strajkowe Chorchoza, etos robotniczy starego Jokisza). Genealogie bohaterów implikują ich wybory tylko w sferze społecznej i etycznej, nie wpływają zaś na formułę obecności kulturowej. Poznaniak Jokisz nie różni się niczym od warszawiaka Chorchoza i od Czechlików, których proveniencji terytorialnej nie znamy. Genealogia terytorialna bohaterów, niezbywalny emblemat prezentacji literackich i publicystycznych pierwszego pięciolecia powojennego, w socrealizmie traci charakter aksjologizujący. Fabuła rozgrywa się w kulturowej próżni. Nie bez racji Breza nie decyduje się uczynić bohaterem swojej powieści przedstawiciela ludności rodzimej. Funkcje asertoryczne tej prozy wyczerpują się w płaszczyźnie pojedynczego detalu, nie zaś szerokiego kontekstu uwarunkowań społecznych, politycznych, kulturowych i każdych innych. Tak jest z autentyczną topografią przestrzeni mazurskiej i tytułami prasy gdańskiej. Poza sferą pojedynczego konkrety jednak rozpościera się świat wymaginowany, li tylko postulatywny.

Spróbujmy raz jeszcze skategoryzować opis antropologiczny Ziemi Odzyskanych w projekcji Brezy. W dużym stopniu będzie to charakterystyka strategii odrzucenia.

1. Ziemię Odzyskaną w *Złotej łódce* nie mają znaczenia politycznego. Autor wyraźnie odcina się od wzorców literackich przypisujących anektowanym przestrzeniom walory strategiczne w sferze polityki wewnętrznej i zagranicznej (takie miejsce wyznaczała im m.in. proza Paukszty, Goździkiewicza, Kowalewskiego, Mrówczyńskiego).

2. Morfologia Ziemi Odzyskanych w ujęciu Brezy wyzbyta jest konkrety historycznego. Nie ma tu wrażliwości dla Minionego, ewokowanego z wielką siłą w *Spotkaniach wrocławskich* Tadeusza Mikulskiego, gdzie stare spotykało się z nowym, a dziedzictwo przeszłości stawało się gwarantem perspektyw jutra. I choć eseje Mikulskiego wydane zostały w 1950 r., to ich korzenie sięgają bez wątpienia rzeczywistości sprzed cenzury 1949 r. Nie ma też Breza aspiracji popularyzatorskich, tych np. które stanowiły o wartości poznawczej *Archipelagu ludzi odzyskanych* Igora Newerlego. W ujęciu Brezy Ziemia Odzyskana to przestrzeń bez historii, ale i bez czytelnej wizji jutra.

3. Symbolika młodości<sup>39</sup>, kluczowa dla retoryki socrealizmu, nie jest przez Brezę nadużywana w kontekście przestrzeni Ziemi Odzyskanych. Bardziej użyteczna wydaje się ona w rysunku postaci – formujący się światopogląd moralny i ideowy młodego Jokisza. I mimo że Breza pożytkuje tu znany wariant fabularny prozy socrealizmu (przemiana ideowa bohatera), to nie udaje mu się w sposób przekonujący wydobyć prawdy marzeń i aspiracji młodego pokolenia nowych mieszkańców Ziemi Odzyskanych, znanych choćby z wrocławskiego opowiadania *Młodzi* Wojciecha Żukrowskiego.

4. Spektakularny jest fakt, że Ziemię Odzyskaną Breza pozbawiona są waloru estetycznego. A przecież zachwyty dla urody pojeziernego i morskiego krajobrazu był

## Morfologia przestrzeni Ziemi Odzyskanych...

---

stałym, niepodległym czasowi, elementem piśmienniczych projekcji. Oczywiście nie świadczy to o braku wrażliwości estetycznej autora, ale jest wyrazem pragmatyki powieści socrealizmu, w której przyrodę traktuje się li tylko jako przestrzeń, w której realizować się mogą transformacje cywilizacyjne dokonywane ręką socjalistycznego człowieka.

5. Opisanym przestrzeniom Ziemi Odzyskanych nie przypisuje się atrybutów świadczących o obdarzeniu ich przez bohaterów emocjami (pozytywnymi bądź negatywnymi). Ta obojętność emocjonalna wobec świata przedstawionego implicite pokazuje bolesny brak poczucia tutejszości, związku z krajobrazem i środowiskiem. Przypomnijmy, że najsugestywniej problem ów pokazała Anna Kowalska w *Opowieściach wrocławskich* i *Uliczce klasztornej*.

6. Heterogeniczność wzgardzona to kolejny atrybut prozatorskiej projekcji Brezy. Nie odnajdujemy tu – nawet uproszczonej - dramaturgii zetknięć kulturowych, narodowościowych, wyznaniowych, utrwalonych w literaturze czasów socrealizmu ręką m.in. Gustawa Morcinka czy Wilhelma Szewczyka.

7. Ziemię Odzyskaną w wersji Brezy są otwartą formułą transformacji, miejscem, które dopiero walczy o swój kształt. Świadczą o tym egzemplifikacje krajobrazu ruin, z których narodzi się nowa (bliżej przez Brezę nie określona) jakość.

8. W pewnym sensie o piętynie indywidualności prozy Brezy świadczy fakt, że autor nie czerpie z arsenału wątków i schematów fabularnych ukonstytuowanych na gruncie dobrze spetryfikowanej powieści popularnej (melodramat, powieść awanturzysta, szpiegowska)<sup>40</sup>. Przypomnijmy, że w opisie przestrzeni Ziemi Zachodnich ich pragmatyka wyczerpywała się najczęściej w oddaniu klimatu tymczasowości i braku stabilizacji. Po takie rozwiązania sięgali Eugeniusz Pauksza, Jerzy Putrament, a także Janina Dziarnowska w *Mieście nowych ludzi*. Z racji prezentacji świata przedstawionego rekwizyty powieści popularnej okazały się w *Złotej łódce* po prostu bezużyteczne. Co ciekawe, Breza nie sięga również po, zdawałoby się bardzo oczywisty, wzór marynistyczny (proza Jerzego Pertka, Stefana Flukowskiego i innych)<sup>41</sup>. Symbolika morza funkcjonuje w *Złotej łódce* niemalże niedostrzegalnie.

Powieść Henryka Brezy nie jest dziełem udanym: niespójna kompozycyjnie<sup>42</sup>, przeideologizowana, wątpliwa w rysunku psychologicznym postaci, skłamana na płaszczyźnie prawdy socjologicznej, demograficznej i kulturowej Ziemi Zachodnich. Dziś czytać ją trzeba jak dokument czasów, w których powstała, jak wyrażone z premedytacją świadectwo uchylecia się od podjęcia trudnej do penetracji problematyki zachodniej. Temat trudny pozostał, o czym zaświadczyły kolejne jego literackie rozpisania. Rok 1989 zdawał się przynieść uwolnienie od ideologicznej presji, której przez dziesięciolecia ulegali pisarze podejmujący temat pogranicza kulturowego. Ale świeżość literackich kreacji „małych ojczyzn” wydaje się dziś nieco przygasać. Tymczasem tryb dyskursu o Ziemiach Zachodnich nadal kształtuje polityka i ideologia. Ostatnie wystąpienia polityczne Eriki Steinbach oraz żądania Powiernictwa Pruskiego – by przywołać tylko najbardziej spektakularne przykłady – zdają się potwierdzać fakt, że jeszcze wielokrotnie przyjdzie nam zmierzyć się z tym tematem – nie tylko

na forum politycznym i publicystycznym. Wydaje się też, że literatura o Ziemiach Zachodnich nigdy nie będzie mogła być w pełni autonomiczna wobec presji czynników pozaliterackich. Wielkim pytaniem jest, jak sobie z tym brzemieniem poradzi. Stąd też znajomość ograniczeń i skostnień ujęć literackich przeszłości jest w tym sensie niezwykle ważną lekcją na jutro.

<sup>1</sup> „Twórczość” 1954, nr 10, s. 11-74; nr 11, s. 7-70. Nie było to czymś niezwykłym. W tym czasie na łamach „Twórczości” publikowano wiele nowych powieści, w całości lub we fragmentach. W 1951 r. drukowano tu m.in. fragmenty *Pokolenia B. Czeszki i Pamiątkę z Celulozy I. Newerlego*; w 1953 r. publikowano w „Twórczości” m.in. *Obywateli Kazimierza Brandysa*. Także *Jakkmokk* H. Brezy zaistniał najpierw na łamach tego miesięcznika (1952, nr 5, s. 109-142; nr 6, s. 71-94).

<sup>2</sup> H. Breza, *W potrzasku*, Warszawa 1955.

<sup>3</sup> I choć Drewnowski przyznaje, że w sensie intelektualnym *W potrzasku* ocenić należy niżej niż *Mury Jerycha*, to jednak uznanie jego zdobywa charakterystyka postaci. Krytyk pisze o Brezie następująco: „Jest znakomitym psychologiem, charaktery ma »na widelcu«. I Czechlikowana z jej pasją zbieracką (vide *Mury Jerycha*), i stary Jokisz – tragiczny »ojciec zadżumionych«, i drapieżna sylwetka lekarza-gracza, wreszcie – młody Jokisz z jego pasją i ciekawością życia są popisem psychologii”. T. Drewnowski, *Powieść i opowiadanie*, „Rocznik Literacki” 1955, s. 105-106.

<sup>4</sup> Oprócz *W potrzasku* są to: *Uczta Baltazara* (1952) i *Jakkmokk* (1953).

<sup>5</sup> Temat zachodni pojawił się u Brezy już w dłuższym opowiadaniu *Jakkmokk*. I choć akcja rozgrywa się tu w nadmorskiej miejscowości Urzeczce w pierwszych powojennych latach, a fabuła koncentruje się wokół naprawy spoczywającego na mieliźnie statku (tytułowego *Jakkokka*), to nie znajdujemy tu niestety specyfiki Ziemi Zachodnich.

<sup>6</sup> Ważnym kontekstem interpretacyjnym mogą tu służyć przykłady antropologicznych odczytań tekstów literackich. Ten trop podejmują ostatnio publikowane pozycje m.in.: *Ojczyzny słowa. Narracyjne wymiary kultury*, pod red. W. J. Burszty, i W. Kuligowskiego, Poznań 2002; D. Czaja, *Sygnatura i fragment. Narracje antropologiczne*, Kraków 2004. Wojciech J. Burszta i Waldemar Kuligowski (*Ojczyzny słowa*, s. 18) tak postrzegają związki między literaturą a antropologią: „Literatura i antropologia opowiadają historie, są narracją, która – [...] – uruchamia wyobraźnię i zachęca do łączenia rzeczy rozdzielnych. Ta pierwsza bada, co to znaczy »być-w-świecie«, druga, co oznacza »być-w-kulturze«. Pisanie i czytanie w szczególności daje życie światu, niezależnie od jego zaklasyfikowania do ram rzeczywistości fikcji czy rzeczywistości kulturowej. Antropologia, podobnie jak literatura, może być postrzegana jako gatunek gawędziarstwa o ludzkim uwikłaniu w byt kulturowy”.

<sup>7</sup> Definicję powieści tendencyjnej przyjmujemy za W. Tomasikiem, *Polska powieść tendencyjna 1949-1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988, s. 14-20 i n.

<sup>8</sup> Z pewnością temat kondycji inteligenta w świecie pasjonował autora. Nie bez racji *Mury Jerycha* zalicza się dziś do nurtu prozy „rozrachunków inteligentkich”, a późniejszą *Uczętę Baltazara* klasyfikuje się jako socrealistyczną powieść polityczną, w której monotonię prozy produkcyjnej rozluźnia nieco zapożyczenie z konwencji kryminału. Zob. T. Drewnowski, *Próba scalenia. Obiegi-wzorze-style*, Warszawa 1997, s. 121.

<sup>9</sup> Niewiele można powiedzieć o prowincji terytorialnej tej miejscowości – z całą pewnością są to tereny Pomorza.

<sup>10</sup> Neurastenię wobec dokumentowania specyfiki czy odrębności Ziemi Odzyskanych widać w materiale literackim i głosach krytyki. Nad konkretyzacjami ciążyły nie tylko potencjalne zarzuty kwestionowania jedności młodego państwa polskiego, ale także widma zarzutów o separatyzm dzielnicowy. Przykładem nich służy głos recenzencki uznanego krytyka – Włodzimierza Maciąga, który kwestionował sensowność wyodrębniania wydawnictw podejmujących tematykę regionu

## Morfologia przestrzeni Ziemi Odzyskanych...

śląskiego. Pisał on („Twórczość” 1949, nr 1, s. 118): „Wydawnictwo »Arkusze Śląski« stanowiąc ma antologię współczesnej poezji śląskiej. [...] Wydaje się, że wydawcy powinni raczej podkreślać jej związek z nurtem ogólnopolskim. Czy to jakaś inna poezja niż np. warszawska? Czy poeci ze Śląska nie chcą awansować do nazwy poetów polskich?”

- <sup>11</sup> Kategoria Ziemi Zachodnich i Północnych, jakkolwiek zdecydowanie straciła nośność w opisie literaturoznawczym, nadal jest zaskakująco użyteczna w diagnozie socjologicznej. Literatura na ten temat jest dziś już bardzo obfita. Por. m.in. *Spoleczności lokalne w perspektywie integracji europejskiej*, pod red. R. B. Woźniaka, Koszalin 2000; A. Podgórecki, *Spoleczeństwo polskie*, Rzeszów 1995; *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski*, pod red. Z. Kurcza, Wrocław 1999.
- <sup>12</sup> Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 199 i n.
- <sup>13</sup> O nich m.in. pisze Z. Rybicka, *Projektowanie miasta. (O dyskursie urbanistycznym dwudziestolecia)*, „Teksty Drugie” 2000, nr 4, s. 57-69. Nt. konotacji symboliki miasta-molocha zob. też. Cz. Miłosz, *Legenda miasta-potwora*. W: *Prywatne obowiązki*, Paryż 1972, s. 230-234 i n.
- <sup>14</sup> T. Breza, *Złota łódka*, cz. II, s. 37.
- <sup>15</sup> H. Markiewicz, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984, s. 84-85.
- <sup>16</sup> Uwaga ta ma zresztą szerszy adres literacki. Jeśli nawet autorzy przedstawiali robotników rolnych (najczęściej członków spółdzielni produkcyjnych lub pracowników PGR), to i tak nie wyposażali ich w rysy świadczące o naturalnym związku emocjonalnym z ziemią. Zob. m.in. S. Kowalewski, *Kiedy mija noc*, Warszawa 1955; B. Mrówczyński, *Plama na Złotej Puszczy*, Łódź 1958; J. Czula, *Z pamiętnika pioniera*, Warszawa 1956. Kompletnie wyrugowana została tematyka ruchu ludowego, sytuacje związane z zakładaniem spółdzielni produkcyjnych oraz powieściowe wzory kulturowych i moralnych związków człowieka wsi z tradycją.
- <sup>17</sup> Że była to tendencja powszechnie reprezentowana udowodniła Anna Nasalska w szkicu poświęconym zagranicznym peregrynacjom reporterskim czasów socrealizmu. Por. A. Nasalska, *Przestrzeń i ideologia. Podróże socrealistów*. W: *Czas i przestrzeń w prozie polskiej XIX i XX wieku*, pod red. Cz. Niedzielskiego i J. Speiny, Toruń 1990, s. 163-172.
- <sup>18</sup> Szukając motywów takiego rozwiązania trzeba wskazać na priorytet zainteresowań współczesnością socrealistycznej powieści tendencyjnej, na idee marksistowskiego rozumienia procesu dziejowego, a wreszcie na kontrowersyjność tematyki (trudny temat stosunków polsko-niemieckich).
- <sup>19</sup> Więcej na ten temat: J. Szydłowska, *Dialektyka światów nieprawdziwych. Warmia i Mazury w prozie realizmu socjalistycznego*. Referat wygłoszony na Konferencji Naukowej *Warmia i Mazury w latach stalinizmu*, Olsztyn 15-16 stycznia 2004 r., zorganizowanej przez Katedrę Historii Najnowszej Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie i Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Delegatura w Olsztynie, Archiwum Państwowe w Olsztynie. Tekst w druku.
- <sup>20</sup> Por. opis tych dwóch faz kultury: „W pierwszej przeważają działania skierowane przeciwko zastanemu porządkowi wartości: jest to czas niszczenia starego i mitologizacji nowego. W drugiej fazie biorą górę postawy zachowawcze: liczy się na powrót przeszłość, tyle że traktowana w sposób ahistoryczny...”. W. Tomasiak, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999, s. 109.
- <sup>21</sup> T. Breza, *Złota łódka*, cz. I, s. 46.
- <sup>22</sup> Tamże, s. 37-38.
- <sup>23</sup> Poglądy J. Łotmana wyrażone w pracy *Symbolika Pietierburga i problemy siemotiki goroda*, referuje B. Żyłko, *Czytanie miasta*, „Tytuł” 1997, nr 3-4, s. 22-29.
- <sup>24</sup> T. Breza, *Złota łódka*, cz. I, s. 15.
- <sup>25</sup> Tę pamięć przywracać się będzie dopiero po 1989 r. Więcej zob. m. in. nr tematyczny *Metafizyka miejsca. Ziemi Zachodnie i Północne „Borussia”* 1997, nr 14. Zob. też referaty wygłoszone na sesji „Portret Miasta”, zorganizowanej w Gdańsku w kwietniu 1999 r. Materiały z konferencji opublikowane zostały na łamach „Tytułu” 1999, nr 4 oraz interesujący szkic A. Baglajewskiego, *Miasto – palimpsest*. W: *Miejsca rzeczywiste, miejsca wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, pod red. M. Kitowskiej-Łysiak i E. Wolickiej, Lublin 1999, s. 317-338.
- <sup>26</sup> Problem pokazuje m.in. W. Tomasiak, *Inżynieria dusz*, dz. cyt., s. 67-87.
- <sup>27</sup> H. Zaworska, *Miasta szczęśliwe i miasta zburzone*, „Odra” 1970, nr 7/8, s. 48.
- <sup>28</sup> O stosunku do niemieckiego dziedzictwa cywilizacyjnego na Ziemiach Odzyskanych zob. m.in.: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, pod red. Z.

- Mazura, Poznań 1997; *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej i Ziemiach Zachodnich i Północnych*, pod red. Z. Mazura, Poznań 2000.
- <sup>29</sup> T. Breza, *Złota łódka*, cz. I, s. 37.
- <sup>30</sup> Według J. Burszty folklorizm „polega na celowym stosowaniu w szczególnych sytuacjach bieżącej życia i wybranych treści i form folkloru, branych bądź jeszcze wprost z terenu i przenoszonych w sytuacji odmienne od naturalnych, bądź też czerpanych z folklorystycznej dokumentacji, a odtwarzanych w sytuacjach celowo zaaranżowanych”. J. Burszta, *Chłopskie źródła kultury*, Warszawa 1985, s. 299-300. Definicję tę dookreślił w wymiarze pragmatycznym W. Burszta, pisząc: „Folklorizm miał wprawdzie nosić znamiona lokalności, regionalizmu, ale od początku zmierzał ku uniwersalizmowi”. W. Burszta, *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1992, s. 209. O losach mazurskiej kultury ludowej, także w kontekście dylematów ideowych czasów PRL, pisała E. Gładkowska w książce poświęconej Hieronimowi Skurpskiemu. Zob. *Zrozumieć czas. Obecność wielokulturowej tradycji Warmii i Mazur na przykładzie działalności społeczno-kulturalnej i twórczości Hieronima Skurpskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2003.
- <sup>31</sup> Można by przyjąć, że jest to ukłon w stronę przemilczanego z przyczyn ideologicznych etosu ruciu ludowego na Mazurach. Ale ta droga interpretacyjna nie wydaje się trafna. Prawdopodobnie Breza wcale nie znał realiów historycznych Mazur. Sugestię tę zdaje się potwierdzać nieobecność nazwiska Michała Kajki, którego imię było przecież już od 1945 r. w publicystyce i eseistyce rutynowo wncz wiązane z twórczością ludową Mazur, a od 1952 r., na mocy uroczystości Kajkowskich w Ogródku pod Elkiem, zafunkcjonowało w prasie ogólnopolskiej z jeszcze większą siłą. Świadectwem tej tendencji jest opublikowanie w 1954 r. pierwszego powojennego wyboru poezji Kajki w opracowaniu Igora Sikiryckiego oraz pojawienie się m.in. w „Twórczości” wierszy współczesnych poetów poświęconych ludowemu poeci mazurskiemu. Zob. m.in. T. Chrościelewski, *Michał Kajka*, „Twórczość” 1952 nr 7, s. 5 – 6; J. M. Gisges, *Nad grobem Kajki*, „Twórczość” 1953, nr 12, s. 8 – 10.
- <sup>32</sup> T. Breza, *Złota łódka*, cz. I, s. 19.
- <sup>33</sup> Tamże, s. 21.
- <sup>34</sup> Tamże, s. 21.
- <sup>35</sup> Zob. m.in. M. Domański, *Dom nad jeziorem*, Kraków 1955; S. Szmaglewska, *Cicha wieś na brzegu puszczy*. W: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. H. Szymańska, Warszawa 1956, s. 279-343.
- <sup>36</sup> T. Breza, *Złota łódka*, cz. I, s. 51.
- <sup>37</sup> Breza przywołuje w tekście tytuły prasy gdańskiej („Wiatr od Morza”, „Dziennik Bałtycki”), ale pomija obecność np. na łamach „Rejsów” – tygodniowego dodatku literacko-kulturalnego „Dziennika Bałtyckiego – literatury kaszubskiej. A przecież po likwidacji w 1947 r. „Zrzesz Kaszëbskô”, literatura kaszubska tworzona była m.in. piórem Roppela, Sędzickiego, Necela.
- <sup>38</sup> Por. symboliczny tytuł powieści Eugeniusza Paukszty, *Wrastanie*, Warszawa 1964.
- <sup>39</sup> Na temat literackich opisów Ziem Odzyskanych w czasach stalinowskich i adekwatności kategorii młodości zob. J. Szydłowska, *Stary(?) temat w nowych dekoracjach. Alternatywne wizje Ziem Odzyskanych w prozie Igora Newerlego i Marka Domańskiego*. Refera wygłoszony na Konferencji Naukowej *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, Kozłówka – Roskosz – Grabanów, 11-17 września 2004 r., zorganizowanej przez Zakład Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UNCS w Lublinie.
- <sup>40</sup> O użyteczności schematów literatury popularnej dla opisu Ziem Zachodnich i Północnych zob. m.in. Z. Kubikowski, *Bezpieczne małe mity*, Warszawa 1965 (tu głównie szkic *W raję fałszywych ambicji*, s. 119-132). Czerpanie ze schematów literatury popularnej dostrzegła już krytyka czasów stalinowskich. Por. recenzję powieści E. Paukszty, *Lody pękają*: R. Wasik, *Sensacja i tonat współczesny*, „Twórczość” 1955, nr 9, s. 166-169.
- <sup>41</sup> Więcej na ten temat zob. m.in. L. Prorok, *Szkie bałtyckie*, Wrocław 1972.
- <sup>42</sup> Jakkolwiek trudno oceniać spójność kompozycyjną tekstu nieukończony, to jednak z pewną dozą prawdopodobieństwa można wskazać epizody afunkcjonalne, rozsadzające spójność fabuły. Do takich należą: epizod wypadku na rusztowaniu, zbyt rozbudowana scena „kuszenia” Jokisza przez Chorchoza w „Arizonie”.